Kraków dnia 17 Stycznia 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 1.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Gawęda pana Jacentego z kumem.

(Z powodu chęci przejścia na prawosławie chłopów w Hniliczkach, — podsłuchana przez Djabła).

Pan Jacenty z Kumem duma,
Coś im nie recht w myśli;
Smutek bo na czole kuma,
Jacek palcem kreśli.

Kreśli palcem coś po stole,
Węgrzyna popija;
A kum mruczy trąc po czole:
„Biedna Galicja“.

I westchnęli — i trącili
W kieliszki niedbale;
I zawołał kum po chwili:
„Derusy moskale.

Zreflektuwać całe gminy
Do rzucenia wiary!
Chryste Panie te rusiny,
Muszą być fujary“.

— „Et, gadacie — bo nie znacie
Owych namawiaczy;
Księża sprytni i pochwytni...
Rubel, dużo znaczy“.

— „Co tam rubel — Podlasiaki
Mogli ich mieć fury,
Wszak namawiał łotr wszelaki,
A cóż zrobił który?

Któż do wiary jest goręcej
Jak chłop, przywiązany?
Ot, fujary i nic więcej,
A księża gałgany!

Zaś moskale, to zbrodniarze,
A jaki głód wilczy...
Dziw, że Pan Bóg ich nie karze,
Na huncwoctwa milczy.

A dyć jabym tak ich oto...
Trzepnął batem z nieba,
I zawołał: O! hołoto
Jeszcześ kraść ci trzeba?

Małożeście już zabrali,
Tyle ziemi cudzej...
— „Et, nie krzyczcie na moskali
Są tu winni drudzy!

Winni tutaj sami swoi,
Winne głowy serca..
Moskal jawnie kurtę kroi,
Jak robak się wwierca...

A nasz naród czem się broni
Od strasznej zagłady?
Gdzie popatrzeć — jak na dłoni
Widać: iście w dziady!

Ot, nie mówmy o tém lepiéj
Chyba prośmy Boga,
Niech nam samym, coś przylepi,
Zamiast trzepnąć wroga.“

— „A wiecie wy, że recht macie!
Ale — bez różnicy;
Naród ocknie się po bacie,
Wyleziem' z szlafmycy!“—

I kum oczy wzniósł i błaga
Za tą Galicją,
Myśląc, że bat tam pomaga,
Kędy serca tyją!

KATASTROFA KRAKOWSKA.

Biuletyny według biuletynów „Czasu“.

Katastrofa za katastrofą! Rany boskie co to będzie? Wczoraj przed samem otwarciem zamknięto teatr. Tłumy zgromadzonej publiczności stanęły jak parażem tknięte. — Ryk, płacz nie do opisania. Czcigodny dyrektor teatru spoglądał ze łzami w oczach na ten poczciwy swój naród, który mu taką miłość okazuje — za tą duchową strawę, którą go tak miłościwie od lat kilku karmi.

— **Podczas posiedzenia** Rady miejskiej wstąpił na salę w pełnym mundurze i kasku naczelnik straży ogniowej i zaraportował, że „nieszczęście zagraża miastu. Publiczność bowiem przed teatrem zgromadzona dochodzi do kulminacyjnego punktu oburzenia. Płacz i zgrzytanie zębów przerażające. Jakiś obywatel krzyczał w głos: „Co rządowi do tego, że ja się chcę spalić“ — słowa te ogarniają umysły innych jak słomę. Niebezpieczeństwo wzrasta. Sikawki nie wystarczą“.

— **Znany z energji** Prezydent miasta, zawiesza posiedzenie i udaje się na miejsce katastrofy — już nikogo nie zastaje ale domyślając się, że członkowie sceny będą w żalu nieutuleni — odważa się wstąpić za kulisy. W istocie zastaje in graemio cały skład personalu tak artystycznego jak i nie artystycznego. Ma do nich mowę ogromnie rozrzewniającą. Powiedział między innemi rzeczami: „Upewniam Was, że wam miasto krzywdy nie uczyni. — Ja pojadę zaraz do Wiednia i rozmówię się z ministrem. — Dziwię się bowiem, że podobne rozporządzenie mogło bez mojej wiedzy nastąpić.“

Jest to wypadek historycznego znaczenia dający smutne świadectwo, że rząd odbiera p. Koźmianowi możliwość **kształcenia** lubowników sceny narodowej, na dzielnych członków społeczeństwa.

Sprawa otwarcia teatru na krok nie postąpiła.

Warszawa niezmiernie zgryziona, myśli tylko o krakowskim teatrze.

Resursa stara się jak może pocieszyć strapioną ofiarę drakońskiej bezwzględności. Przy stolikach Kwindecza smutek i milczenie. — Żałoba powszechna. — Odprawi się wotywa.

Wspaniałomyślny dyrektor teatru obiecał personalowi teatralnemu wypłacić gażę dziesięciodniową. — Jest to czyn miłosierdzia na wskróś przejmującego.

Prezydent miasta jest jeszcze w Krakowie. O ile domyślać się możemy nosi on się z myślą ogłoszenia składek publicznych na chleba pozbawionych artystów.

Salę hotelu saskiego zamknięto. Z pieca zleciał kafel. Sala teatralna nie grozi żadnem niebezpieczeństwem redutom słynnym z dobrego humoru i masek historycznej świetności.

Z pod sukiennic wyszedł artykuł dający do zrozumienia, że pomimo biedy wszelakiego rodzaju bale odbywać się będą, chociażby pod sukiennicami.

Prezydent Weigel telegrafem zawezwany do Wiednia natychmiast pospieszył. Losy teatru krakowskiego zaczynają się ważyć.

Artyści chodzą jak z krzyża zdjęci. Ktokolwiek spojrzy w oblicze p. Wojdałowicza nikt w niem nie dostrzeże tego właściwego wyrazu, ulubionego naszego komika.

Jak nam z Wiednia telegrafują przewidujemy że sprawa z teatrem pójdzie ad calendas gallicianas. Zamknięto znakomite ognisko artystycznego życia!! — Pan Koźmian przy ulicy Wiślnej, która ma aż dwa trotoary buduje intermistyczny teatr. Dzięki ks. Jabłonowskiej uratowaną została narodowa scena.

Dyrektor sceny lwowskiej p. Miłaszewski przybył do Krakowa niezmiernie zasmucony nieszczęściem krakowskiego teatru. Jak po katastrofie w „Ringtheater“ natychmiast rozebrano sieroty — tak i on dla zmniejszenia ciężaru spoczywającego moralnie według słów p. prezydenta na barkach miasta, gotów zabrać p. Stachowicz.

Sprawa zamknięcia teatru jest sprawką p. Moraczewskiego. Zadzwonił na alarm a potem wystąpił ze swojem votum separatum jak pater familias. Co mu do tego choć by i groziło niebezpieczeństwo? — Wszak wyjechał z Krakowa, więc by się w razie nieszczęścia ani nie spalił ani nie udusił.

Prezydent Weigel rozbiera tę sprawę z ministrem w Wiedniu.

Roboty przy ulicy Wiślnej spiesznie postępują. Jeszcze w tym tygodniu rozpoczną się widowiska.

Ma zjechać do Krakowa jakaś nowa komisja lwowska. No! bądź zdrów. Jak uczy doświadczenie w Austrji i Galicji to w najlepszym razie requiescat in pace.

Pierwszy raz, ja, patrjota austrjacki odłączam Galicję od Austrji, bo jestem zły i mówię że dopóty dzban wodę nosi dopóki się ucho nie urwie — a teatr krakowski jest uchem moich politycznych usposobień.

Prezydent telegrafował na prośbę ministra, aby się wstrzymać z robotą przy ulicy Wiślnej ale dyrekcja jest niewzruszoną.

Pani Modrzejewska wyjechała do Warszawy.

Roboty przy ulicy Wiślnej tak postępują, że nie można jeszcze nic wiedzieć.

Prezydent Weigel jeszcze się bawi w Wiedniu.

Biada! Znowu teatr lwowski zamknięto. Jest to manja zamykania, która się może stać równie niebezpieczną jak manja odmykania.

Po artykule w „Gazecie lwowskiej“ nie tak napisanym jak byśmy chcieli, już nie będziemy żadnych biuletynów podawali o krakowskim teatrze. **Basta**! Na tem kończymy. Słowo honoru!

W każdym razie rząd wiedział od dawna tak jak i my, że niebezpieczeństwo istnieje — więc gdyby przedsiębiorcy wypowiedział miejsce w lecie, możnaby dziś powiedzieć z kasztelanową Fredry: „Wszystko w porządku.“

DEWOTKA KRAKOWSKA.

Chryste Jezu! herezje!
Jakieś pismo — nie wiem czyje,
W mieście naszem znów powstało —
A słowo się ciałem stało.

Druk nie brzydki, ładna forma,
Ale treść — o wszyscy święci..
Już to, że się zwie Reforma,
Coś Marcinem Lutrem trąci.

Ani wzmianki, Chryste Panie
Kędy odpust — gdzie kazanie,
Nawet świętych z kalendarza
Ten heretyk nie powtarza.

Ni korespondencij z Rzyma
To bezbożne pismo nie ma —
Ni się z niego nie połapiesz
Kogo świętym zrobił papież.

I ksiądz wiedzieć też nie będzie
Z tego pisma o prebendzie,
Jak to często spotyka się
W świątobliwym naszym Czasie.

Więc Ojcze nasz, zmówię cicho,
By „Reformę“ wzięło licho,
A „Czas“ ten mój cicisbeo
Jaśniał in excelsis Deo!

Rozmowy polityczne i nie polityczne.

— Dla czego Magistrat odebrawszy konsens Ungerowi, z powodu różnych nadużyć, pozwolił mu znowu szynkować do św. Jana?

— Z obawy, by go nie posądzono, o antisemickie zaburzenia.

— Jaka jest najdłuższa sztuka w repertoarzu teatru krakowskiego?

— Książe Józef Poniatowski, bo się zaczął w roku 1881, a skończył się w 1882.

— Jeżeli „Czas“ na sprawozdanie o tej sztuce, która jak sam powiada nie jest ani dramatem — ani komedją — i jest lichym fabrykatem; poświęcił kilka szpalt; pytanie, ile by poświęcić musiał na rozbiór dobrej sztuki?

— Ani dziesiątej części tego — bo dobra sztuka nie potrzebuje ani obrony, ani reklamy.

— Dla czego ten, co pisał sprawozdanie w „Czasie“ o „Poniatowskim“ — nie podpisał się?

— Przez wstydliwość.

— Jaka jest różnica między „Czasem“ a okrętem?

— Że okręt gdy tonie pozbywa się balastu dla ratowania się — a „Czas“ przeciwnie angażuje prof. Smolkę do feljetonu.

NA RUŚ! NA RUŚ!

(Piosenka z teki **pewnego** Stańczyka).

Ha! dziwne mnie dochodzą wieści,
Ich dźwięk czarowny ucho pieści,
Bo na świętego klnę się Dyzmę
Rusin przechodzić ma na schyzmę:
Ach więc krakowski rzucam gród,
Pomiędzy ruski idę lud!

Tu nie chcą uznać niewdzięczniki
Że święte nauk mych pewniki,
Że tylko z carem z Moskwą w zgodzie
Daleko zajdziesz mój narodzie...
A więc krakowski rzucam gród,
Pomiędzy ruski pójdę lud!

Tu, choć urokiem łask ich łechcę
Nikt prawie ze mną stąpać nie chce;
I car widziany przez mą pryzmę
Nie skusi aby poszli w schyzmę!
Więc rzucam ten niewdzięczny gród
Pomiędzy ruski pójdę lud!

Tu pęt choć złotych nikt nie kładzie,
Zasiędę przeto w „Ruskiéj Radzie“
Z „narodnym“ wejdę związek „**domem**“
Zrobionym pójdę już przełomem...
Porzucam ten niewdzięczny grod,
Siać prawdy w ruski idę lud.

Tu nie przyjęły się me szczepy,
W podolskie zatem ruszam stepy!
Bezemnie carska tam gangrena
Już ciało Polski żreć poczyna;
Cóż będzie, kiedy w ruski lud
Ja jeszcze swój poniosę trud!

St.

Sprawozdanie z odczytu p. Horeina.

Odczyt ten był nadzwyczaj humorystyczny z tego względu, że publiczność licznie zgromadzona, dopiero na drugi dzień z gazet się dowiedziała o czem właściwie p. Horajn czytał. Na drugi raz radzilibyśmy szanownej Publiczności zaopatrzyć się w telefony. Oprócz p. Horajna miała równocześnie w sali odczyt pewna dama w kapeluszu z białem piórem i czerwoną różą — a że miała głos donośniejszy od p. Horajna, przeto znalazła więcej chętnych słuchaczy tak między wojskowością jak i cywilami. Odczyt był wygłoszony po francusku, a miał za przedmiot coś niby miłość pod tytułem: Zła żona. Zamiast oklasków czułe uściśnienie rączki były nagrodą szanownej prelegentki za odczyt illustrowany zalotnemi spojrzeniami.

Publiczna spowiedz „Czasu“

(w dzień Nowego Roku 1882.)

Przez lat trzy i trzydzieści
Wydajem bez ustanku
Pismo uczciwej treści —
Panie kochanku.

Przez trzydzieści trzy laty
Od wieczora do ranku
Pracujem „bez zapłaty“
Panie kochanku.

Patrjotyzmu nie dajem
W ultramontańskim dzbanku,
„Bo my z krajem za krajem“
Panie kochanku.

Graf, co się wprzód pcha dumnie
I ludek, co na flanku —
Wszyscy są równi u mnie
Panie kochanku.

Służyć „sprawie ojczystej“
Stać na **ojczystym** blanku,
To był zamiar nasz czysty
Panie kochanku.

Nigdy, „stronnictw narzędziem“
Ani żadnego banku,
Nie bylim i nie będziem
Panie kochanku.

Żadnych za to honorów
Nie żądamy — nic w danku;
Ni prenumeratorów,
Panie kochanku.

Curiosum.

— Cóż to, kazałeś sobie wypchać zająca?

— Tak, to zając wygrany na loterji gospodarskiej.

— I nie mogłeś go zjeść?

— Mogłem, ale mi sumienie nie pozwalało tego uczynić. To zając nie zwykły — raritas — to zając, który jedna hrabina ofiarowała na rzecz biednych. Kazałem go wypchać na świadectwo, że szlachetny popęd do ofiarności nie zaginął jeszcze w naszej arystokracji, jak to utrzymują demagogi. Pojął myśl moją mistrz w sztuce wypychania zwierząt Piotrowski i patrz jak wypchał! Nie prawdaż, że poza tego zająca ma w sobie coś arysto kratycznego?

Nowa pieśń

(na nutę dawnéj pieśni).

Czas do boju, czas! } bis.
Wróg wyzywa nas }
Stańmy w przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesoło:
„Jeszcze żyje „Czas“.

Z stref warcholskich grom, } bis.
Padł w nasz święty dom: }
Wpadło pismo niebezpieczne,
Bo spokojne, dla nas grzeczne,
By zgnieść lepiéj nas!

Nie dajmy się, nie! } bis.
Niech go każdy tnie. }
Mężny Kuźma niech na przedzie
Do zwycięstwa nas powiedzie
„Czas“ nie zginie, nie!

A za Kuźmą w ślad } bis.
Zbrojni w święty jad: }
Lole, Szuki i Kłobuki,
„Reformę“ zrąbiem na sztuki,
Niech ją każdy tnie!

Alboż to już my } bis.
Zestarzałe ćmy? }
Pozazdrościłby nam Chrobry
Patrjotów takich jak Bobry,
I strażaków wódz.

Bracia! Piora w dłoń! } bis.
Dzielna nasza broń! }
Nie odstąpim od zasady,
W Targowiczan idąc slady,
Byle wroga zgnieść.

Alboż my to już } bis.
Nie zaznali burz? }
Lecz hrabiowskie czyż korony
Nic? Dewotek, nic robrony?
Wpływ ich małoż wart?

Wrogów najście: żart! } bis.
Dom ich marzeń — z kart! }
Co nam szkodzi szyderstw żmija,
Co publiczna opinja,
Nas nie zdławi czart!

Bezpieczeństwo publiczne.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne — sala w hotelu saskim jako mająca jedno tylko wyjście została zamkniętą. Zapewne nie zadługo wszystkie domy w mieście zamknięte także zostaną; bo wiadomo, że prócz kilku wszystkie inne mają tylko jedno wyjście.

Do naszej gwiazdy.

Wracajże nam wracaj i sławna i zdrowa,
Z onej Ameryki do nas do Krakowa.
Bo jeśli nie wrócisz — oburzy publikę,
Po co ten pan Kolumb odkrył Amerykę,
Po co wymyślone parowcowe jazdy,
Co nam zabierają z Europy gwiazdy.

W zarządzie dóbr pańskich.



Zarządca. Hej! ty handlarzu, zkąd jesteś, jak się zowiesz, i co tutaj porabiasz?

Handlarz. Ja jestem z światai Moskwy — nazywam się Ignatiew i kupuję tak bydło jak i nierogaciznę, gdzie się tylko zdarzy. —
Ot, właśnie proszę jegomości kupiłem tutaj 800 wołów podolskich.

Zarządca. Co? co? kupiłeś tu u mnie 800 sztuk, a ja o tem nic a nic nie wiem? Merkwürdig?



He! Tokayer! Der gibt Feuer!

Chór ajentów moskiewskich.

Hej! do Moskwy Rusiny,
Prawosławne wy syny.
Wierzcie nam na sumienie,
Car jedyne zbawienie.

Jakaż to śliczna wiara
Jest Wszechmocnego cara!
Za grzech nie ma pokuty
Dadzą nieraz i buty!

Hej! do Moskwy Rusiny,
Prawosławne wy syny.
Tam było zawsze błogo,
Car nie skrzywdził nikogo...

Tutaj wieczna jest biéda,
Słuchaj lacha i żyda —
Lach ma lasy, pastwiska,
A pieniądze żydziska.

Hej! do Moskwy Rusiny,
Prawosławne wy syny.
Tam Lach nie wart pół centa
A bić wolno żydzięta!

Wiarę swoją kto zmieni,
Ma pięć rubli w kieszeni,
I nie wie co podatki,
Zabierajcież manatki! —

Nie koniecznie iść trzeba,
Komu nie brak tu chleba.
Niech zostanie — grunt wiara,
A najlepszą jest cara!

Więc ją przyjąć i czekać,
Na rząd lachów narzekać,
Choć nie będą nic czynić,
Trza tak jak dziś, wciąż winić!

Wnet ujrzycie co będzie...
Papież boże narzędzie,
Rzeknie „bronić nie mogę"
Da krzyż nawet na drogę.

Bo car Boga jest bratem,
Pan Bóg niebem — car światem,
Rządzi ludku, więc dalej!
Przyjmij wiarę moskali.

B—c.

Między Pawłem a Gawłem.

— Co to jest „Bractwo literackie" istniejące przy kościele Bożego Ciała?

— Jest to remanent pozostały po „Kółku artystyczno-literackiem", które się zawiązało jeszcze za czasów drugiego Sasa, znakomitego jak wiesz i literata i malarza i muzyka. Głównem zadaniem tego „Kółka" było, ażeby się członkowie jego przynajmniej raz w miesiąc zgromadzali przy wspólnym stole i tam w dowód braterskiej spójności i zgody, razem jedli, razem pili i nawzajem sobie bakę świecili.

— Który dzień byłby najwłaściwszy na uczczenie w „Kółku artystyczno-literackiem" **Gwiazdy obu półkuli?**

— Dzień Trzech Króli — bo w dniu tym jest zwyczaj **kadzenia** sobie nawzajem.

— Dlaczego Modrzejewska życzyła tak gorąco, ażeby „Kółko artystyczno-literackie" stało się jaknajprędzej słońcem?

— Bo to jest wielka astronomka. — Zapewne przyszło jej na myśl, że plamy na słońcu mniej rażą, dla tego że świeci.

— Jakie właściwie zadanie postawiła sobie „Reforma"?

— Zreformowanie „Czasu".

Łamigłówka.

Dominus **Linctus, belferus** łaciny
Et additionis, lubi w **imieniny**
Lub też we **święta** w towarzystwie żony
Spijać ów **potus**, cukrem osłodzony
Skropion araczkiem, vocatus herbatą.
Da on ci chętnie **promocyjkę** za to,
Jeżli mu zręcznie, dostarczysz obficie
Tych materjałów, notabene skrycie.
Więc też ojcowie **nygusa** studenta,
Na imieniny i na każde święta,
Téj operacji dobrze nauczeni,
Znoszą co mogą i stawiają w sieni.
Exempli gratia: w Boże Narodzenie
Napełnił sobie chociaż nie kieszenie,
Ale bezdennéj spiżarni przepaście...
Samego cukru **capiat** głów **szesnaście**!
Mógłby założyć sklepik choć nie wielki,
Były tam etiam i różne butelki
Co przy drzwiach kuchni in **graemio** zalegly.
Nie dasz nic człeku, to choćbyś był biegły
Jak Archimedes lub był Cyceronem,
To wraz ci palnie tak **quadrilionem**,
Że weźmiesz **tróję** i umykaj w nogi:
A więc się tutaj pisze dla przestrogi,
Że kto na pewne chce uchronić syna
Od różnych szykan, niech nie zapomina
O kawie, cukrze, winie i araku...
O z **Łapownickich** belferze **cudaku**!

Kto **Łamigłówkę** — panowie odgadnie,
Niech **nazwę** przyśle, wydrukujem ładnie...
Chyba, że **cudak wprzód Djabłu** i Bogu
Przysięgnie, że się wyrzeknie nałogu.
Bo milsza zawsze, grzesznika nawrócić,
Niżeli w **loca inferna** go wrzucić.

OD REDAKCJI.

Nadesłane umieścimy w przyszłym Numerze.

Wydawanego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża pisma familijnego „Świat illustrowany" nadszedł właśnie zeszyt siódmy i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) Śniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) Królowa cyrku, nowela; 4) Pożar Ringteatru w Wiedniu, z dwiema wielkimi rycinami; 5) Fraszki humorystyczne, z dwiema rycinami; 6) Nowe książki; 7) Rozmaitości.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnéj wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewéj stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawéj stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiéj, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10téj do 1széj i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną) Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i perfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiéj 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnéj wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiéj. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiéj. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiéj i damskiéj, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowéj, perkali, gotowéj bielizny damskiéj i męskiéj własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów na aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowéj do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiéj i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiéj i krajowéj. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piszmych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniéj przy ulicy Grodzkiéj obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiéj) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychléj. Wszelkie zamówiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednoczesnem vorzęczeniem.* **Ceny przystępne**

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższéj mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownéj Publiczności wyroby pierwszéj jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdéj porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej** *w Krakowie. Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiéj wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiéj l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownéj Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiéj pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiéj pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.